# Kuryer Poznański.

**Nr. 163.** Redaktor odpowiedzialny **Czwartek, 19 lipca 1877.** Ludwik Gayzler. **Rok VI.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.


## POZNAŃ, 19 lipca.

Po przejściu Moskali przez Bałkan, sami przyjaciele Turcyi wątpić poczynają o jéj przyszłości. Jenerał Klapka w rozmowie mianéj z korespondentem wiedeńskim do Köln. Ztg., powtarzanéj dzisiaj przez wszystkie dzienniki, smutny stawia horoskop dla dalszego przebiegu wojny, i oświadcza, że los wojenny Turcyi, jest już obecnie rozstrzygnięty. Treść wywodów mających uzasadnić to twierdzenie, podajemy na innem miejscu. Nie znając dokładnie wszystkich szczegółów tego przejścia, nie wiedząc, ile i jakiego rodzaju wojska przedostały się przez góry, nie bitą drogą, lecz znanemi tylko przemycarzom ścieżkami i drożynami, któremi nie podobna przeprowadzać artyleryi i pociągów, trudno nam dzisiaj orzec, o ile zdania jenerała Klapki są słuszne. Dość jednak, że tak w Anglii jak i Austryi wieść o przejściu przez Moskali Bałkanu, ogromne wywołała wrażenie. Wczoraj powtórzyliśmy na tém miejscu oświadczenie dziennika Standard. W tym duchu odzywają się i inne pisma. Daily Telegraph wypowiada stanowczo, że interes Anglii i innych mocarstw wymaga, aby przeszkodzić dalszemu posuwaniu się Moskali nad Bospor, okupacya bowiem Carogrodu chociażby tylko chwilowa przez Moskali, byłaby śmiertelnym ciosem dla Anglii. Rząd téż brytyjski rozumie ważność chwili obecnéj, gdyż ambasador w Carogrodzie Layard układa się z Portą o wjazd angielskiéj floty do cieśniny Dardanelskiéj, niezawodnie aby być w pogotowiu do zajęcia Carogrodu, zanim wojska moskiewskie ukażą się pod murami stolicy tureckiéj.

Z chwilą, kiedy zdaniem wszystkich Turcya jest zgnębiona, a Austrya z Aglią zniewolone są wystąpić w obronie swych interesów, pojawiają się pogłoski o czynném wmieszaniu się Włoch jako sprzymierzeńca Rosyi. Urzędowa prasa austryacko-węgierska, jakoby na dany znak, rozpoczęła kampanią papierową przeciw Włochom posądzając je o zamiar wysłania floty wojennéj nad albańskie wybrzeże i zajęcia Antivari, w razie gdyby Anglicy wjechali do cieśniny Dardanelskéj lub obsadzili Gallipolis. Jakkolwiek w te tropy idzie zaprzeczenie ze strony rządu włoskiego, jakkolwiek włoski ambasador w Wiedniu zapowiedział, że jego rząd wyda w tych dniach okólnik, zapewniający o swéj lojalności i zamiłowaniu pokoju, widoczna, że rząd austryacki nie dowierza Włochom i musi mieć dowody jakichś konszachtów z Moskwą.

I dla Austryi nadeszła chwila działania; przynajmniéj przed dwoma miesiącami mówiono, że Bałkan tworzy linią demarkacyjną, którą Austrya i Anglia pociągnęły dla Moskali. Cesarz Franciszek Józef powrócił przedwczoraj z podróży do Monachium, gdzie córkę swoją w dniu jéj urodzin odwiedził, do zamku Laxenburg, dla tego ważnych postanowień oczekiwać można każdéj godziny. Tak piszą korespondenci wiedeńscy do dzienników niemieckich. Presse jednak twierdzi, że podobne przypuszczenia, żadéj nie mają podstawy. Austrya dopuściła podobnie, jak inne mocarstwa do wojny, a wobec wypadków na polach bitew jest spokojną spektatorką. Skoro nadejdzie czas, że z tych wypadków trzeba będzie wyciągnąć polityczne konsekwencye, to i Austrya razem z Europą wyjdzie z téj bierności i będzie się starała dla wpływu swego zjednać uznanie.

Przed kilku dniami obiegały pogłoski, że rząd rosyjski starał się u gabinetu austro-węgierskiego o przyzwolenie na wciągnięcie pewnych części serbskiego terytoryum w operacye wojenne. Pogłoski te ogłasza wczorajsza Polit. Corr. za nieuzasadnione. Również zaprzecza ona wieści, jakoby pewien wyższy oficer rosyjski oczekiwany był w Wiedniu ze specyalną misyą.

Przy wyborach uzupełniających do skupczyny serbskiéj nie obrano ponownie przywódzców radykalnych i konserwatywnych, prawdopodobnie tedy rząd rozporządzać będzie w skupczynie głosami 108 deputowanych.

W Pradze pojawiła się w tych dniach broszura, występująca ostro przeciwko panslawizmowi i husytyzmowi, które pokutują w Czechach od dawna, a które w najnowszym czasie spowodowały oburzające wybryki. Autorstwo téj broszury przypisują hr. Leonowi Thun.

## KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

**Wiedeń,** 17 lipca.

(†) Nikopolis zajęty, Ruszczuk obsaczony, 18 batalionów przeprawionych przez Bałkan — takie wieści otrzymujemy dziś z widowni wojny! Jeżeli się to wszystko potwierdzi, natenczas hr. Moltke poda rękę Niepokojczyckiemu, jako równy równemu, a Benedek i Leboeuf znaleźli godnego rówiennika w osobie seraskiera Abdula Kerima! Z Tirnowy dwie prowadzą drogi przez Bałkan, jedna przez Grabowę do Kazanlyku, druga przez Sliwno do Jamboli, ostatniéj stacyi kolei żelaznéj adrianopolskiéj. Należało się spodziewać, że Turcy z natężeniem wszelkich sił bronić będą tych dróg i wąwozów, — wąwóz pod Sliwnem zwany „bramą żelazną“ — że tam rozpoczną się krwawe zapasy na tę skalę, co przeszłoroczne pod Aleksinaczem, a teraz dowiadujemy się naraz, że korpus 10,000 stanął po drugiéj stronie Bałkanu! Rosyanie kopiują wyraźnie taktykę pruską z roku 1870 a wódz turecki, pozostawając w Szumli, tym samym oddaje się złudzeniom, co Bazaine w Mecu. Może jeszcze w téj chwili śmiałe natarcie głównéj armii tureckiéj na prawe skrzydło Moskwy powstrzymałoby pochód przez Bałkan — jednakże dziwaczna nieczynność i ociężałość wodza tureckiego nie dozwalają się spodziewać tak śmiałego kroku.

Jeżeli przejście przez Bałkan uprościło militarne zadanie Rosyi a nawet już je uwieńczyło stanowczém zwycięztwem, bo Adrianopol zbyt słabo ufortyfikowany, aby się mógł obronić, zwłaszcza, gdy Bułgarowie zabierają się do rokoszu, natomiast położenie dyplomatyczne na dobre się teraz zawikła. Teraz bowiem nadeszła chwila, w któréj Anglia ujrzy zagrożoną linią swych interesów. Rząd tutejszy, jako warunek neutralności oznaczył nieczynność Serbii i niewkraczanie wojsk rosyjskich przez terytoryum serbskie. Warunek ten czysto militarny spełniony, skoro przednia straż rosyjska przekroczył Bałkan pod Sliwnem i Kazanlykiem. Tém pilniéj teraz rząd tutejszy czuwać będzie nad rozporządzeniami tak zwanego rządu narodowego bułgarskiego, który śmiało zabrał się do zmoskwiczenia Bułgaryi i do przeprowadzenia znanych nam z bolesnego doświadczenia teoryi komunizmu agraryjnego, który jednemu z tutejszych naiwnie rosyjskich dzienników wydaje się pierwotnym i normalnym stanem społeczeństwa słowiańskiego! Bez wątpienia hr. Andrassy nieco inaczéj zapatruje się na tę rosyjsko-komunistyczną restytucyą „starodawnych zwyczajów“, zmierzającą jedynie do gwałtownego wywłaszczenia panów ottomańskich i do ujęcia mas „lisami i pasowyskami“ dla białego cara!

Dzienniki tutejsze ciągle zamieszczają doniesienia o tajném przymierzu rosyjsko-włoskiém. Tym, co przywykli upatrywać w „zjednoczonych Włochach“ filar wolności i oświaty, sojusz ten straszliwie pomięsza szyki.

Sejm chorwacki zbierze się w połowie przyszłego miesiąca.

Rokowania, dotyczące niemiecko-austryackiego traktatu handlowego, temi dniami mają się tu rozpocząć na nowo.

## Wojna moskiewsko-turecka.

* **Nad Dunajem.** Dzisiejsze telegramy nie podają nam żadnych bliższych szczegółów o losie korpusu moskiewskiego, który przeszedł Bałkan. Korespondenci militarni do dzienników, które dzisiaj odbieramy, zastanawiając się nad tak śmiałą operacyą, jaką jest przejście Bałkanu, przychodzą do przekonania, iż siły moskiewskie stojące za Bałkanem, nie mogą być tak liczne jak początkowo sądzono. Operacya ta moskiewska ma, zdaniem jednego z wspomnianych korespondentów, jedynie znaczenie rekonesansu i podjęta została dla zabezpieczenia tyłów kolumnie, która obsadziła Tirnowę. Pewną jest téż rzeczą, że awangarda ta moskiewska cofnie się jeszcze prędzéj za Bałkan, niż się przez niego przedarła. Na południowéj stronie Bałkanu, zapewne gdzieś w okolicach Adryanopolu, skoncentrowana ma być armia turecka, która, według telegramów carogrodzkich, liczy 28,000 ludzi. Armia ta wzmocnioną być ma korpusem Sulejmana baszy, który w sile 30 batalionów nadciąga z Czarnogóry. Część wojsk tych znajdowała się już w dniu 1 bm. w Tracyi. Siły te powinny, wedle kompetentnych znawców, wystarczyć do obrony ufortyfikowanych już z natury przejść bałkańskich, zwłaszcza, że Moskale, mając na tyłach niezdobyty czworobok forteczny i nienaruszoną armię polową turecką, nie mogą detaszować wszelkich sił do przeforsowania Bałkanu. Ale jeżeli Turcy będą tak opieszałymi, jak dotychczas, łatwo stać się może, że wojska moskiewskie uprzedzą ich w opanowaniu przesmyków bałkańskich, a wtedy obronność linii Bałkanu zwróciłaby się przeciw Turkom.

Urzędowy telegram turecki doniósł już przed wczoraj, jakoby turecki minister marynarki, Reoff basza, uderzył na oddział moskiewski, który przeszedł Bałkan, i odparł go. Wiadomość tę potwierdza korespondent Kölnische Zeitung, dodaje jednak, że Moskale zajęli już Jamboli i wskutek czego obawiają się w Carogrodzie, iż

## Przegląd literacki.

Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego Tom IX. Nakładem Towarz. Przyjaciół Nauk Poznańsk. Poznań. Czcionkami N. Kamińskiego i Spółki 1876. Stronnic 339, 8° m.

Późno przychodzimy zdać sprawę o książce, która się już przed kilku ukazała miesiącami, trzymając się jednak zasady, lepiéj późno, aniżeli nigdy, chcemy się raz z publicystycznego i sąsiedzkiego wywiązać obowiązku.

Poznańskie nasze Towarzystwo Przyjaciół Nauk, wydało już dziewięć tomów rozpraw nie równéj wartości, zasługujących przecież po największéj części na uwagę ludzi, oddających się umiejętnym poszukiwaniom. Tom I wyszedł w r. 1860, a więc przez 16 lat uzbierało się 9 tomów. Pierwszy tom obejmował 625 stronnic; począwszy od tomu V objętość pojedyńczych roczników znacznie się zmniejszyła. Publikacyą tę zasilali pracami swojemi ś. p. kanonik Jabczyński, ś. p. Leon Wegner, ś. p. dr. Libet, ś. p. Wojciech Cybulski, są tam również prace ś. p. Ludwika Gąsiorowskiego, ś. p. Romanowskiego, ś. p. Zeisnera, ś. p. Karóla Hofmana, a z żyjących ks. Malinowskiego, hr. Augusta Cieszkowskiego, pr. Marcelego Mottego, p. J. I. Kraszewskiego, p. Kaźmierza Jarochowskiego, p. Augusta Mosbach, p. St. Koźmiana, p. Henryka Szmitta, dr. Kętrzyńskiego i t. d. Roczniki zajmowały się szczególniéj kwestyami historycznemi i wykopaliskami. Zaraz w pierwszym tomie p. Antoni Białecki opisał wykopaliska w Manieczkach; w drugim pan Kaźmierz Szulc umieścił rozprawę pod tytułem: Budowle i usypaliska Słowian pogańskich. W tomie szóstym pan Domaradzki dał wiadomość o wykopaliskach nadrigewskich, a w tomie VII dr. Antoni Małecki wyłożył co wedle niego rozumieć należy o runach słowiańskich i o autentyczności napisów na mikorzyńskich kamieniach. Dr. Matecki pisał o kwestyach medycznych, zaś cały tom ósmy powierzono sekcyi lekarskiéj, która w nim rozprawy dr. Zielewicza, dra. Jarnatowskiego i dr. Tadeusza Zulinskiego pomieściła.

W tomie dziewiątym miejsce naczelne zajmuje praca historyczna pana Kaźmierza Jarochowskiego o Janie Stanisławie Jabłonowskim, wojewodzie ruskim, i jego zatargu z królem Augustem II. Praca ta jest w części przerobieniem tego, co autor w dwóch tomach osobno wydanych dziejów panowania Augusta II o Jabłonowskim powiedział, częścią uzupełnieniem żywota wojewody ruskiego aż do końcu. Pan Jarochowski wyłączył jakoby epizod tyczący się Jabłonowskiego z całości, nad którą pracuje, i dał nam rzecz zajmującą i pouczającą zarazem. Wizerunek tego statysty i dworaka już się dawniéj u niego jasnością barw nie odnaczał, teraz przybyło jeszcze kilka cieni z epoki uwięzienia onego niefortunnego i niezręcznego konspiratora w fortecy Königstein i postać cała stała się jeszcze mniéj zajmującą. Mniemam, że autor za surowo się z Jabłonowskim obszedł. Wotewoda ruski, poparty powodzeniem, jakie go od młodu w górę niosło, nie pokazał hartu w próbie, na którą przygotowany nie był, ale tyle miał zalet serca i umysłu, tak pięknie przepędził ostatnie lata życia swojego, tak był do końca sprawami kraju i dobremi uczynkami zajęty, że należało i więcéj szczegółów téj epoki przytoczyć i słusznie równowagę w ocenieniu, ujemnych i dodatnich stron jego zachować. Wogóle pan Jaróchowski ma jakieś pesymistyczne usposobienie w historyi i jeśli posiada zmysł do wyszukiwania i odtwarzania stron cienistych często nie dostrzega stron pięknych i jasnych i dla tego téż nie umie całych postaci jak należy oświecić. W każdym razie rozprawa pana Jarochowskiego jest cennym przyczynkiem do jego publikacyi o epoce Augusta II i pomnaża zasługę autora, który może się poszczycić rzadkim u nas przymiotem, wytrwałością w poszukiwaniach, odnoszących się do jednéj, w ścisłe ramy ujętéj epoki dziejów naszych.

Rozprawka: Wspólności rodowe, tworzenie się herbów i nazwisk familijnych w Polsce, jest krótkim, zbyt krótkim zarysem przedmiotu ważnego, nie tylko dla heraldyków ale i dla tych, co się zajmują dziejami krajowemi. Autor pokazał wielką znajomość rzeczy i wiele zdrowych zasad wypowiedział. Uważamy za wybornie uzasadnione takie na przykład pewniki:

Po pierwsze, w wieku XIII nie było w Wielkopolsce godeł dziedzicznych, a znaki, które wtenczas ryto na pieczęciach, były, wyjąwszy może weszłych z zagranicy, osobiste. - Wyjmuję się naszłe z zagranicy, jak np. Doliwa, która r. 1276 na pograniczu Szlązkiém już nawet hełmem przystrojona się okazuje.

Po drugie, dopiero w początku XIV wieku godła dziedziczne, czyli herby u nas się pojawiają.

Po trzecie, wszyscy nasi kronikarze, zacząwszy od Długosza a kończąc na późniejszych historykach, i co nasi heraldycy od Paprockiego aż do Niesieckiego, wraz z czerpiącymi z nich badaczami o herbach polskich od czasow pogańskich, aż do wieku XIV pisali, należy odrzucić.

Nieco daléj czytamy następujące wyborne uwagi:

Z brzmienia nazwisk familijnych poznajemy, że od miejscowości pochodzą i do miejscowości wszystkie się odnoszą; minęły jednak wieki, nim stanęły wreszcie tak, jak są dziś. Bo aż do początku XIV wieku nie napotykamy prawie nigdy osobistości, bliżéj oznaczonych, jak imieniem chrzestném, z przydatkiem chyba godności, i dopiero w wieku XIV zaczęto w dyplomatach przydawać imiona osób, z razu bardzo rzadko, nazwiska ich posiadłości. Dopiero w Archidyakonie Gnieźnieńskim spotykamy prawie każdą osobę bliżéj oznaczoną przez przydanie włości którą posiadała. Najstarsze księgi ziemskie, które są nieprzerwanym dalszym wątkiem Archidyakona, bo osoby wymienione przez niego, przez wiele jeszcze lat tam się spotykają, pokazują nam, że posiadłości ziemskie, wciąż zamieniane, z rąk do rąk przechodzące, dają wp wdzie nazwisko, ale tylko momentalne; przepada bowiem z pozbyciem wsi. Co więcéj, ponieważ prawa każda wieś, będąc podzieloną na kilka części (sortes) kilku miała często dziedziców, każda téż prawie oso stość pod kilku, czasem kilkunastu nazwiskami, wys puje, z których jedne ubywały, drugie przybywały. C sto zatém spotykamy w całym wieku XV ojca z ki synami, rodzonych braci, stryjów i t. d. pod inne wcale nazwiskami występujących; zaczém powstaje n zmierna trudność rozpoznania, z kim właściwie ma się czynienia. Odzywają się téż raz po raz starodawne dowe nazwiska; spotykamy często za Władysława giełły: Mikołaja Abdank, Jana Grzymałę, Janusza miana, Macieja Dryję, i innych nazwanych przydomki a z opuszczeniem posiadłości. Również często natrafia odłączone chwilowo od nazwisk rodowych imiona, Br chwy, Ogonki, Gałązki, Kota, Furmana i t. p. Dopi w końcu XVI wieku kończy się ten prawdziwy ch a nazwy, odtąd się pokazujące, można uważać za prz stawicielki tych samych rodzin, pod któremi dziś tak znamy.

Byłoby rzeczą pożądaną, żeby autor pra swoję rozszerzył i przytoczeniami z dokument objaśnił.

Ks. dr. Łukowski zamieścił w Rocznik „Wiadomość o nieznanym synodzie dyecezaln Jana Odrowąża Sprowskiego, Arcybiskupa w Gn źnie, 1456.“

Rozprawka ta skromne ma rozmiary i rac stara się zapoznać czytelnika z osobistością Ja Sprowskiego i z tekstem synodu odbytego w r 1456, niźli rzecz z ogólniejszego traktować s nowiska i wdawać się w porównania. Mimo ostro ją zaczepił w Bibliotece Warsz wskiéj p. Ernest Świeżawski. Zarzuca on ks dzu Łukowskiemu, że nie analizował synodu w lostronnie, nie zajrzał do kronik i innych źró i nie objaśnił w zestawieniu „ciekawych szc gółów“, tyczących się moralności kraju. Przec ks. Łukowski nie przedsięwziął i nie zapow dział większéj pracy, ale po prostu ogłosił n znany wcale synod, dodając tyle tylko ob śnień, ile ich było koniecznie potrzeba, aby w rogodność tego zabytku uzasadnić; sam oświ

nieprzyjaciel nie obszedł jego skrzydła i nie uderzył nań od tyłów. W téj chwili (dnia 17) — donosi daléj korespondent — toczą się w Bałkanie zacęte walki i nie wiadomo, kto tam odniesie zwycięztwo.

O bitwie pod Nikopolem podaje korespondent Presse następujące szczegóły: Dnia 16 b. m. rano zajęli Moskale Nikopol. Dnia poprzedniego toczył się tamże zacięty bój od 2 godziny z rana do 8 wieczorem. Zdaje się, iż Turcy zdołali się przebić w kierunkn ku Plewnie. Ludność mahometańska opuściła miasta w nocy. W czasie toczącego się boju ostrzeliwała baterya rumuńska Nikopol z Islaczu. Jeden nawet mały oddział rumuński przeprawił się na brzeg turecki pod dowództwem porucznika Stanescu przy ujściu rzeczki Widy do Dunaju. Oddział ten powitała z radością ludność bułgarska. W Samawit napotkał porucznik Stanescu oddział moskiewski, po czém cofnął się do Islaczu. Moskale wzięli pod Nikopolem 25 redyfów do niewoli i znaleźli w obozie tureckim wielkie zapasy amunicyi. Korespondent nie mówi nic, jak widzimy, o wzięciu do niewoli 6000 Turków, o czém nie bardzo stanowczo donosił urzędowy telegram moskiewski.

Jedna z głównych moskiewskich artercyi komunikacyjnych została znów przerwaną. Do Presse telegrafują pod dniem 18 b. m., iż most żelazny na Prucie pod Ungheni popsuł się, wskutek czego znaczna nastąpiła przeszkoda w dowozie żywności i innych materyałów wojennych. Tenże sam korespondent telegrafuje daléj, iż w dniu 18 b. m. przyjmował w. książę Mikołaj deputacyą turecką, która mu miała oświadczyć, iż ludność mahometańska w Bułgaryi zastósuje się do życzeń, wyrażonych w proklamacyi cesarza Aleksandra do Bułgarów.

Car Aleksander zdaje się być zadowolony z sukcesów wojennych swéj armii. Wydał on dnia 29 czerwca, a więc po przejściu Dunaju pod Sistową następujący rozkaz dzienny do wojska:

Śledząc bacznie i z gorącém zajęciem wszystkie rozporządzenia naczelnego wodza armii Méj, dotyczące koncentracyi wojsk w pewnych oznaczonych punktach od początku wojny aż do dzisiaj, przekonałem się osobiście o wzorowym porządku, jaki panował w przeprowadzeniu tychże rozporządzeń tak podczas marszu wojsk, w służbie sanitarnéj, w zaopatrywaniu żołnierzy w żywność, jako i nie mniéj podczas przeprawy 14 korpusu pomiędzy Braiłą a Gałaczem, a następnie pod Zimnicą. Jako naocznemu świadkowi, który patrzał na znakomite czyny Naszéj artyleryi, niezmordowaną pracę nieustraszonych saperów i pionierów, na czyny bohaterskie marynarzy, pozostających przy armii i czyny wojsk, które z bohaterską odwagą walczyły w dniu 10 czerwca pod Buczakiem, w dniu 15 czerwca pod Sistową, z szczerém zadowoleniem przychodzi Mi złożyć Me serdeczne i głębokie uczucie Jego Des. Wysokości, w. księciu Mikołajowi, naczelnemu wodzowi armii, jego najbliższym pomocnikom i Memu walecznemu wojsku, co nowe zdobyło wawrzyny i nową okryło się sławą.

Rozkaz ten dzienny ma być odczytany wszystkim kompaniom, szwadronom, sotniom, bateryom i komendom tak czynnéj służby, jak wogóle dowódzcom wszystkich części gwardyi, armii regularnéj i na flocie.

Plan Abdul Kerima tak znawcy, jako i profani ostréj poddawali w ostatnim czasie krytyce, porównując go ironicznie do owego słynnego planu feldmarszałka austryackiego Benedeka. Jakkolwiek tak łatwe przeforsowanie Dunaju, przetargnięcie do Bułgaryi i obecnie przejście Bałkanu niekoniecznie na pozór pochlebnie świadczy o sile oporu wojsk tureckich i zdolnościach militarnych ich wodza, wydawanie przecież już dziś sądu o planie Abdul Kerima, kiedy mamy jeszcze przed sobą kilka aktów odgrywającego się krwawego dramatu, zdaje się nam być nieco przedwczesném. Czyż można potępiać intencye i plany w największéj chowane tajemnicy, kiedy nie znamy ich objawu, nie znamy ostatecznego rezultatu? Wszystkie dotychczasowe operacye wojenne armii tureckiéj noszą na sobie cechę ścisłéj defenzywy. Zdaje się, że stanowiska tego trzymać się będzie i nadal naczelny wódz armii tureckiéj i wiernym pozostanie planowi, jaki w r. 1828 wypracował pewien oficer zagraniczny, podobno dzisiejszy hr. Moltke, dla ówczesnego sułtana Mahmuda. W memoryale tym, przesłanym sułtanowi Mahmudowi a ogłoszonym obecnie w zbiorze not i depesz księcia Wellingtona, znajdujemy następujące miejsce dotyczące planu kampanii w r. 1828:

W pierwszym rzędzie skuteczność obrony zależeć będzie od rozporządzeń, jakie Wasza sułtańska Mość wydasz, celem utrzymania Szumli i od umiejętnego użycia sił, skoncentrowanych w Widdyniu. Dwa te punkta trzymają nieprzyjaciela w szachu i im głębiéj wkraczać on będzie do Rumelli, tém większe grozić mu będzie niebezpieczeństwo. Dalszy plan powinien być taki: Nie należy przyjmować żadnych bitew w otwartém polu i starać się niszczyć wojskom moskiewskim drogi komunikacyjne, do czego starczą twierdze naddunajskie tak długo, dopóki nie zostaną ze wszystkich stron osaczone. Im daléj wkraczać będzie nieprzyjaciel w głąb kraju, konieczniejszém będzie, ażeby korpus widdyński, który zresztą nie potrzebuje być tak licznym, przeszedł Dunaj i wkroczył do Rumunii. Nie należy przecież szukać nieprzyjaciela i wyzywać go do boju, ale przeciąć mu jego główną arteryą komunikacyjną, skoro zbytnio oddali się od Dunaju. Jeżeli powiedzie się baszy widdyńskiemu w Rumunii, lub pod Ruszczukiem przeprowadzić tę operacyą, wtedy kampanią uważać będzie można za skończoną i nieprzyjaciel, odcięty od swéj podstawy operacyjnéj, zostanie pobity. Udanie się jednak całego planu zależeć będzie od ustawicznéj ruchliwości korpusu widdyńskiego i śmiałéj odprawie wojsk, skoncentrowanych pod Szumlą. Jeżeli w ostatniém miejscu będzie można zebrać 50,000 wojska, z których trzy czwarte nie koniecznie potrzebują być z armii regularnéj, wtedy pozycye pod Szumlą dadzą się utrzymać przynajmniéj przez dwa miesiące i nie ma obawy, iżby Turków miał głód lub ataki nieprzyjacielskie zmusić do poddania. Nieprzyjaciel będzie zniewolony pozostawić tamże większą część swéj armii. Jeżeli jego siły będą słabe, to mogą zostać zniszczone, a jeżeli będą liczne, to korpus moskiewski, który przejdzie Bałkany, jako zbyt słaby, nie zdolen będzie działać zaczepnie. Dopóki się Szumla trzymać będzie, dopóty nie potrzeba się obawiać o Carogród, chociażby nieprzyjaciel stanął pod Adryanopolem. Jeżeli mu się powiedzie zająć to miejsce, to rozdrobi on swe siły, a jeżeli nie zdobędzie go, to zginie. W obu razach ocalonym zostanie Carogród. Nie należy zatém przyjmować żadnéj bitwy w otwartém polu a starać się rozdrabiać siły nieprzyjaciela, ciągle go niepokoić, przytrzymywać go, ile możności, jak najdłużéj nad Dunajem, koncentrować jak najwięcéj wojska na linii jego odwrotowéj. — To są główne zasady, od których ani na krok odstępować nie należy, Klimat, strapace i choroby oddadzą także nie mało usługi i zniszczą jeszcze przed ukończeniem kampanii połowę armii nieprzyjacielskiéj.

Jenerał Klapka, jeżeli wierzyć można doniesieniu korespondenta Koeln. Ztg, który z znanym tym przyjacielem Turków rozmawiał w Wiedniu, uważa obecną sytuacyą za bardzo groźną dla Turcyi i jako znak niewątpliwéj przegranéj.

Bałkan — wyrzekł według korespondenta jenerał Klapka — straconym jest już dla armii tureckiéj, dzięki niedbalstwu bezprzykładnemu wodzów tureckich. Turcy niezdolni są już dziś stoczyć większéj bitwy, ponieważ nie są w stanie przeprowadzić ułożonego przez niego (Klapkę) planu, który wreszcie po długim namyśle przyjęli. Plan ten wymagał, iżby cała armia turecka podzieloną została na dwie odrębne, samodzielne części. Osman basza, mający w Widdyniu, Niżu i Lom-Palance 40,000 dobrego żołnierza, został jakoby przykuty do miejsca. Jedna silna dywizya moskiewska z odpowiednią artyleryą zdolna jest utrzymać go dziś w szachu. Pomiędzy Widdyniem a Ruszczukiem nie ma obecnie ani jednego tureckiego oddziału, któryby zdołał podjąć jakiś ruch swobodniejszy. Sulejman basza przybywa już za późno na pole walki. Turcy mogliby jeszcze jedynie uratować honor swój wojskowy, gdyby, skoncentrowawszy całą swą armią w czworoboku, wydali posuwającym się moskiewskim siłom ku Bałkanowi walną bitwę. Ale trudno się spodziewać, iżby niedołężny Abdul Kerim odważył się na taki krok stanowczy. W Carogrodzie wybuchnie niezawodnie rewolucya, która skieruje się przeciw sułtanowi i jego doradzcom: Mahmudowi Damatowi, Redifowi, Savfetowi i Abdul Kerimowi. Turcy albo zażądają wkrótce pokoju, albo zmuszeni będą opuścić Europę i wtargnąć z Azyi do Rosyi. Jenerał Klapka jest — kończy korespondent — wielce zgorszony i zasmucony z powodu niedbalstwa i lenistwa dzielnych wodzów tureckich; ma jednak nadzieję, iż flota angielska w czasu zawinie wkrótce do Galipolu i wysadzi na ląd korpus Wilhelii.

Leitg
którzy
ch

**Ostatnie chwile** krótkiego żywota legionu polskiego w Turcyi opisuje korespondent carogrodzki Gazety Lw. pod d. 8 bm. w następujący sposób:

Pułkownik Arthur bey (Zimmermann) wrócił pozawczoraj do Konstantynopola w towarzystwie podpułkownika Bogdanowicza, członka komitetu, porucznika Francuza p. Girard i p. Kalickiego. To, co wam dziś pobieżnie donoszę o pobycie pułkownika Arthur beya w Szumli i o losie korpusu polskiego, jego kreacyi, mam z ust jednego z tych panów. Zdaje się więc, że to wiarogodne.

Owóż tedy pułkownik Arthur bey, stawiwszy się osobą własną w obozie pod Szumlą, nie został zrazu wcale przez Serdar-ekrema przyjętym. Dopiero za staraniem jakiegoś węgierskiego oficera, służącego w armii tureckiéj, którego nazwisko przepomniałem, przyjął go Serdar, ale nadzwyczajnie zimno. Jakie z tego posłuchania odniósł wrażenie Arthur bey, powiedzieć nie umiem, ale to pewna, że od téj chwili, jak rozdąsany Achilles schował się pod namiot i nie wychodził z niego, złożony chorobą, aż do wyjazdu statkiem Lloyda z Warny, na który trzeba było czekać tydzień cały.

Nadkompletnych oficerów, w liczbie około 30, poprzydzielano jednych do sztabu, drugich do rozmaitych pułków tureckich. Przy „korpusie“ składającym się z głów około 120, między którymi niespełna 20 Polaków, pozostawiono 4 oficerów; a cały „korpus oddano pod opiekę Nihad baszy, Bilińskiego, i umieszczono go na musafirliku (w gościnie) pod namiotami, bez broni, aż do dalszéj decyzyi.

Pokazuje się dziś, że Arthur bey nie tylko sułtańskiego firmanu, ale żadnego do podobnéj formacyi nie miał upoważnienia na piśmie.

* **Z azyatyckiego teatru wojny** odbiera Hirscha biuro telegraficzne raport z 25 czerwca (7 lipca), jaki z Sewina o operacyach rosyjskiéj armii kaukazkiéj nadesłano do Petersburga. Sprawozdanie to brzmi:

Oddział jenerała Heimana wyruszył pod osobistym dowództwem jenerała Melikowa z Medzingert do Sewina i to z powodu braku wszelkich wiadomości od erywańskiego oddziału jenerała Tergukasowa. Ostatnie jego doniesienia mówiły, że jest otoczonym od nieprzyjaciela i że z jednéj strony atakuje go Mukhtar basza z 30,000 Turków, z drugiéj strony oczekuje napaści 12 batalionów z Wanu. Jenerał Melików postanowił przedsięwziąść ruch demonstracyjny przeciw Erzerumowi, aby Mukhtara baszę od słabego oddziału erywańskiego odciągnąć. Podczas marszu wojsk ku Sewinowi przybył pewien Kurd z listem od jenerała Tergukasowa. W piśmie tém donosił Tergukasow, że po 10-godzinnéj walce odparł nieprzyjaciela i zatrzymawszy się w swych pozycyach pod Dajar oczekuje dalszych rozkazów. Kurd otrzymał 2000 rubli nagrody. Pod Sewinem ukazał się nieprzyjaciel. Złożono radę wojenną, w któréj wzięli udział dowódzcy pojedyńczych pułków, batalionów, szwadronów i bateryi. Rada ta postanowiła ustawić na prawém skrzydle, o 4 wiorsty od nieprzyjacielskich pozycyi, baterye I, II i III (9 funtowa) brygady grenadyerów artyleryi i zakryć je 1 i 3 batalionem pułku erywańskiego. 2 i 4 batalion tego samego pułku miały pójść pod wodzą jenerał majora Awinowa do ataku. 1, 3 i 4 batalion gruzyjskiego pułku grenadyerów, cały pułk tyfliski i 6 baterya brygady grenadyerów artyleryi miały tworzyć centrum pod dowództwem jenerał-majora Komarowa. Na lewe skrzydło wykomenderowano pułk mingrelski i 4 bateryą brygady grenadyerów artyleryjskich. Cała kawalerya, składająca się z pułku sewerskich i niżogorodzkich dragonów, 2 pułków kozackich, obydwóch wołogodzkich i 2 nieregularnych pułków dagestańskich wysłano razem z 2 bateryami kozackiemi, z bateryą terekską i kubańską celem obejścia nieprzyjaciela z południa, aby zaatakować go od strony drogi erzerumskiéj i odciąć go (!) — Na tém urywa się sprawozdanie.

Sprawa moskiewska na tym teatrze wojny pogarsza się z każdym dniem, jakkolwiek wojska rosyjskie usiłowały z Ardahanu przez Olti nowy ruch przedsięwziąść przeciw Erzerumowi. Derwisz basza maszeruje do Poti a Ismaił basza wdarł się na terytoryum rosyjskie od strony Bajazydu i stoi już o 6 godzin drogi od granicy. Rosyjskie prace oblężnicze pod Karsem ucierpiały dużo od granatów tureckich. Zabito Moskalom w bateryach, z których wogóle 18,000 bomb (kosztujących 1,500.000 rubli) wyrzucili na fortece, 3 oficerów i 160 żołnierzy. Gorzéj jeszcze stoi ich sprawa na Kaukazie, gdzie powstanie pomiędzy góralami coraz bardziéj się szerzy. Sułtan zamierza podobno odpłacić się Moskalom za Czerkaskiego i zamianować cywilnego gubernatora Kaukazu.

Telegram Pall Mall Gazette z Carogrodu 16 bm. donosi, że Turcy pochwycili perską kolumnę, która wiozła Moskalom żywność.

Daily Telegraph dowiaduje się z Erzerum 14 bm., że pruski oficer, który podczas bitwy pod Sewinem dopomagał tureckim dowódzcom swemi strategicznemi wiadomościami, zamianowany został baszą i na czele brygady wysłany do Kagismanu.

O bombardowaniu Eupateryi (na zachodniém wybrzeżu Krymu) otrzymał Daily Telegraph następującą depeszę z Suliny z dn. 12 b. m.: „Dywizya floty tureckiéj pod dowództwem Hassana baszy bombardowała ze skutkiem Eupatoryą. Okręty zbliżyły się aż pod samo wybrzeże i rozpoczęły gwałtowny ogień na baterye rosyjskie, które zostały zburzone. Turcy mieli tylko jednego zabitego. Druga dywizya floty popłynęła do Sebastopola. Wiadomość o tém wywołała ogromny popłoch w porcie tamtejszym.“

## NIEMCY.

* Berlin, 18 lipca. Matth. D. Reichs-Corr. pisze co następuje:

W socyalno-demokratycznym obozie panuje od pewnego czasu nadzwyczajny ruch, ściągane bywają nieustannie nowe składki, wysyłani apostołowie w podróże okólne i rozdawane pisma. Czynność ta wywołała zwiększoną czujność ze strony rządu i władz. Wogóle wyrobiło się — jak się zdaje — u władz to mniemanie, że dotychczasowa praktyka przy zastosowaniu prawa o stowarzyszeniach na podstawie dotychczasowych ustaw i przepisów zaledwie wystarcza, ażeby przeszkodzić wybrykom agitacyi, i że należy władzom administracyjnym pozostawić większą wolność przy ocenianiu kwestyi o szkodliwym wpływie pewnych zgromadzeń. Jak nam donoszą, podciągniętą zostanie kwestya, tycząca się zmiany prawa o stowarzyszaniu się wkrótce pod ścisłe obrady.

Przed kilku dniami zapowiadał to samo artykuł Nordd. Allg. Ztg; dziennik ten był nawet tyle sumienny, że przyznał, iż tu chodzi także o ultramontanów, ponieważ oni porówno z socyalno-demokratami nadużywają wolności prasy i mowy (!), w celu wywrócenia zasad (!) państwowego i towarzyskiego życia. „Najchętniéj“ — powiada na to Germania — „chciałaby Norddeutsche Allg. Ztg zabrać nam ostatni cień wolności, ażeby nam pozostawić jedynie „„wolność““ serwilizmu, w którym się ten dziennik tak lubuje. Wątpimy jednakże, ażeby zwolennicy „„walki kulturnéj““ już tak daleko dojść mieli, żeby, jakkolwiek „„po ścisłych obradach““ uchwalić chcieli zmianę prawa o stowarzyszaniu się.“

Neue freie Presse, wychodząca w Wiedniu, dowiaduje się z Monachium, iż główną

---

a na str. 4: „badaczom i znawcom pozostawiam analizę.“ On podał materyał i miał prawo ograniczyć się, niech inni ten materyał zużytkują.

Świeżawski bawi się trochę w erudycyą, rzekomo dla nauczenia ks. Łukowskiego, jak sobie był powinien począć, ale sam popada w omyłki. Nie zrozumiał n. p. utartego wyrażenia certus titulus, tam gdzie mowa o kandydatach do stanu duchownego. Nie jest to wcale pewien tytuł lub urząd, jak się krytyk domyśla, ale prostu zapewnienie dane kapłanowi wyświęconemu, że w razie, gdyby dla fizycznéj niezdolności nie mógł sprawować swoich obowiązków, będzie miał środki utrzymania. Synod ogłoszony przypomina tylko ogólne w téj mierze przepisy prawa kościelnego i żadnéj reformy, jak to sądzi Świeżawski, nie zaprowadza. Inny zarzut tyczy się odczytania tekstu i jego wydania. Pan Świeżawski skarży się, że pozostawione jest w niepewności, azali czytać należy Joh. de Miloniere, czy Joh. de Meloniere, również Nikolaus Xanthy, czy Nikolaus Xansthy; domyśla się też ze składni, że nie podobna czytać Wylem i wytyka widoczne błędy drukarskie, jak Johannus (sic), Vithonsis itd. Kto zna trudność odczytywania kurrentowy w dawnych rękopisach, ten nie będzie niewdzięczny zbyt wymagający, zresztą sumienny wydawca pracuje zawsze tak, jak odczytał, a nie tak, jak domyślał. Wszakże tyle broniony przez Świeżawskiego Jacobson miał źle przeczytany tylko, a było to tak źle, że na trzy lata przed obraniem Sprowskiego każe temu ówczesnemu synod zwoływać. Wiadomo, że pisownia co do nazwisk u jednego i tego samego autora, w tym samym ustępie, odmieniała się kilkaraz.

Zarzuca jeszcze p. Świeżawski, że ks. Łukowski za stanowczo odrzucił dokument ogłoszony przez Jacobsona, jako nie pomnażający synodalnych wiadomości z czasów Sprowskiego, dodając przytém, że znak zapytania przez Jacobsona położony przy roku 1450 (Joh. deigracia... Datum Gnezne die XXIII ffebruary a. d. MCCCC° Lmo (?) ma jakoby okazywać, iż sam Jacobson był „na drodze powątpiewania, które mogło go zawieść do hypotezy, czy to „mo“ nie jest właściwie VI°, źle odczytaném.“

Ks. Ł. powiedział wobec bijącego w oczy anachronizmu, że dokument ten jest albo podrobiony, albo źle odczytany. Przyjąwszy, że jest tylko źle odczytany, można stanowczo twierdzić, iż nie pomnaża, ale zamąca wiadomości o synodach Sprowskiego. Rzeczywiście w tekście Jacobsona znajdujemy, że jakiś synod wyznaczony był (Quellen p. 79) „die decima post conductum pasche, que erit 8va mensis aprilis“; gdy tymczasem synod ogłoszony w Rocznikach innego się dnia odbył „feria 2 crastino Misericordia dominice que erat XII mensis aprilis.“ A jest rzeczą niepodobną, żeby się 2 synody w jednym i tym samym odbyły miesiącu. Wyraźnie p. Świeżawski sam nie miał Jacobsona pod ręką, gdyż znak zapytania położony przez ks. Łukowskiego Jacobsonowi przypisuje. Zresztą Jacobson sprzeciwia się sam sobie, bo naprzód nie wyraża żadnéj wątpliwości co do synodu 1450, owszém po dwakroć uznaje jego autentyczność, a w przypisku sam przyznaje, że nie miał w ręku żadnego dokumentu i tylko starą kopią znalezioną w Gdańsku ogłosił. Szkoda, że tego ks. Łukowski nie podniósł. Powiada Jacobson (na str. 51 Quellen) das Ausschreiben (der Synode) befindet sich in alter Copie, a któż może zaręczyć, że to nie jakaś notatka do mającego się odbyć synodu. P. Świeżawski wymawia ks. Ł., że nie podał „pewnych szczegółów, mowiących o ilości synodów za rządów Sprowskiego“ i za dowód przytacza taki ustęp ze sprawozdania Smolki (1875, 265): „Król pod r. 1458 (tj. 21 listopada) żądał nowéj kontrybucyi od duchowieństwa, a kapituła zdała się na sąd synodu prowincyonalnego.“ P. Swież. przypuszcza zaraz, że się ten synod (1458) odbył, tymczasem słowa p. Smolki stoją w związku z synodem Łęczyckim roku 1459, przeto nie ma więcéj synodów od tych, jakie podał ks. Łukowski i ten ostatni niczego ważnego nie opuścił. P. Świeżawski utrzymuje, że wiadomość o synodzie z roku 1456 podał pierwszy p. Smolka na rok przed ks. Łukowskim. Pan Smolka nic innego nie uczynił, jak że datę synodu i główny jego cel zapisał, nie wdał się jednak w bliższe szczegóły i nic z tekstu nie ogłosił. Przecież i przed p. Smolką o synodzie tym w Gnieźnie wiedziano, jednakowoż dopiero ks. Łukowski zapoznał z nim badaczy naszych i całą publiczność. Ks. Ł. zresztą, zanim ogłosił pracę swoję roku 1876 o tym synodzie, czytał ją już na posiedzeniu Towarz. Przyj. Nauk Poznańskiego, a zatém w roku 1875, i ten zarzut p. Świeżawskiego nie ma więcéj wagi od innych i tylko możemy wynurzyć zdziwienie nasze, że krytyk w tak drobny sposób stara się zasługę ks. Ł. zmniejszyć.

Obszerna rozprawa dr. Kaźmierza Szulca Autentyczność kamieni mikorzyńskich zbadana na miejscu, z polecenia danego przez Towarz. Przyj. Nauk Pozn. dotyka przedmiotu, o którym długo jeszcze nie będzie podobna wyrzec ostatniego słowa. O kamieniach mikorzyńskich pisali: Lelewel, Łepkowski, Cybulski, ks. Pietrusiewicz, hr. Przeździecki, dr. Estreicher, dr. Małecki i do rozmaitych przyszli wniosków. Dwadzieścia jeden lat trwa dyskusya (Piotr Droszewski znalazł pierwszy kamień w roku 1855 a drugi w roku 1856) a jeszcze dotąd o autentyczności tych zabytków powątpiewają. Dr. Estreicher posądza wprost p. Droszewskiego o podrobienie obu kamieni; dr. Małecki kamienie same uważa za prawdziwe, ale mniema, że napisy runiczne sfabrykowane zostały. Zdanie jego podziela autor rozprawki „O autentyczności kamieni mikorzyńskich“, zamieszczonéj w Przeglądzie krytycznym rok II Nr. 8, i z panem Szulcem dość surowo się obchodzi, zarzucając, że protokóły wydrukowane nie dowodzą niczego i że w pracy, zamieszczonéj w rocznikach, dużo niepotrzebnego materyału. Na ten ostatni zarzut i my się w znacznéj mierze godzimy; bo jeśli ks. Łukowski zanadto może ścieśnił rozmiar pracy swojéj, to p. Szulc niezawodnie zbytecznie swoję rozprawę rozszerzył. Czy zdołał rozproszyć choć w części nagromadzone przez przeciwników wątpliwości? Nie mniemamy, chociaż ostatecznie stoimy po jego stronie. Dla czegoż nie mielibyśmy przypuścić, że istnieją runy słowiańskie, dowód wyższéj cywilizacyi u pogańskich przodków naszych? Niedawno jeszcze Duńczyk jeden stanowczo za runami słowiańskiemi przemawiał. Dziś znaleziono klucz do napisów hieroglificznych, godzi się przypuszczać, że i runy słowiańskie doczekają się swego Champolliona. Ci, co koniecznie chcą w kamieniach mikorzyńskich fabrykat widzieć, zmuszeni są posądzać p. Droszewskiego o podstęp dla narobienia hałasu. Ależ niegodzi się nikogo potępiać bez dowodu! Drobne okoliczności, na które się przeciwnicy kamieni powołują, dowodu nie stanowią i jeśli mają jakie znaczenie, to znaczenie nie faktów, jeno uzasadnionych powątpiewań. Że ktoś kiedyś sfałszował runy słowiańskie, to jeszcze nie przyczyna, żeby wszystkie runiczne, śród Słowiańszczyzny napisy, były fałszerstwem. Niechże teraz badania idą swoją drogą a dobrzeby było, gdyby kto śledztwo, nie dość zręcznie przez p. Szulca prowadzone, na nowo w okolicy Mikorzyna podjął.

(Dokończenie nastąpi.)

zyczyną odroczenia rokowań w sprawie niemiecko-austryackiego traktatu była nowa taryfa celna, którą austryaccy komisarze po długiém wahaniu dopiero zakomunikowali delegatom Niemieckiego. Berliński korespondent do Weser Ztg uważa ze swéj strony, że co do jednego punktu wiadomość ta nie jest dokładną. Austryacko-węgierski rząd bowiem nie oświadczył, jakoby nad pozycyami taryfy, ułożonéj pomiędzy Wiedniem a Pesztem ze względu na rokowania z Niemcami, nie można było wcale dyskutować. Gdyby tak było, to dalsze rokowania byłyby wcale zbyteczne.

Podług nadesłanego tu telegramu z Moguncyi do biura Wolffa przeniesiono dziś zrana z pałacu zwłoki ś. p. księdza Biskupa v. Ketteler do katedry. W pochodzie wzięli udział wychowańcy szkół katolickich i domu sierót, członkowie stowarzyszeń katolickich, personal zatrudniony przy budowie katedry, daléj duchowieństwo, obecni zamiejscowi Biskupi, krewni Biskupa i naczelnicy władz wojskowych i cywilnych. Marszałek dworu Westerweller reprezentował wielkiego księcia, radzca zaś ministeryalny Weber rząd. Po uroczystém nabożeństwie żałobném pochowano zwłoki w kaplicy NP. Maryi.

Cesarz Wilhelm przybył wczoraj wieczorem o godzinie $6^1/_2$ w najlepszém zdrowiu do Gastein, witany przez namiestnika hr. Thun i niemieckiego ambasadora w Londynie, hrabiego Münster, tudzież przez licznie zebraną publiczność.

W obwodzie Uelzen w Hanowerskiém wybrano dziś senatora Plincke (narodowo-liberalny) 107 głosami posłem do pruskiéj Izby poselskiéj. Na kandydata konserwatywnego, rotmistrza von der Wense, padło tylko 46 głosów.

Jak tutejsze dzienniki donoszą, zamierza kilku wybitnych członków alzackiego wydziału krajowego założyć w miejsce zakazanego w Mühlhuzie Industriel Alsacien nowy dziennik, któryby podobnie jak Elsaesser Journal w Strassburgu wychodził w języku niemieckim i francuskim. Twierdzą daléj, że górnoalzatcy członkowie wydziału krajowego chcieli zniesiony Industriel Alsacien prowadzić daléj jako organ stronnictwa autonomicznego i wnieśli o potrzebne do tego pozwolenie do naczelnego prezesa v. Möller.

Hr. Wesdehlen, radzca przy ambasadzie niemieckiéj w Paryżu, przybył tu.

Utrzymują, że najpóźniéj po pojawieniu się nowego prawa o nauczaniu przeobrażoną także zostanie ordynacya egzaminacyjna dla kandydatów do wyższego stanu nauczycielskiego (egzamin pro facultate docendi). Dzisiejszy kształt ordynacyi téj pochodzi z roku 1866, po uregulowaniu kwestyi téj dokładném w roku 1832. Przez 11 jednakże lat istnienia obecnego regulaminu zebrano tyle doświadczenia, że zmienienie dotychczasowéj procedury okazało się potrzebném. Również i regulamin co do dojrzałości prymanerów, przechodzących z gimnazyum na uniwersytety, zmieniony ma zostać. Już przy odejściu byłego, tymczasem zmarłego ministra oświecenia v. Mühler, materyał do téj ordynacyi egzaminowéj całkowicie był uporządkowany, a pomimo to nie zrobiono z tego dotąd żadnego użytku. Chodziło wtedy o pogodzenie w starych i nowych prowincyach istniejących ordynacyi i w celu osiągnięcia téj jednozgodności zażądano wtedy opinii od dyrektorów gimnazyalnych, kolegiów szkólnych i naukowych komisyi ogzaminacyjnych.

Książę Wilhelm, najstarszy syn księcia następcy tronu, złożył dnia 14 b. m. w Poczdamie przed prezesem najwyższéj wojskowéj komisyi egzaminacyjnéj, jenerałem von Holleben, w obecności swego ojca, egzamin na oficera.

## FRANCYA.

* Paryż, 17 lipca. Rada ministeryalna i dzisiaj jeszcze nie powzięła ostatecznéj uchwały co do terminu wyborów, zdaje się, że z powodu nieobecności ks. Decazes, sprawę tę odłożono na późniéj, aby tym sposobem zamknąć usta tym, co głoszą, że minister spraw zewnętrznych nie chce brać odpowiedzialności za uchwałę odnoszącą się do wyborów. Moniteur, organ ks. Decazes, już dzisiaj pogłoskę tę i domysły ogłasza za nieuzasadnione. Na posiedzeniu dzisiejszém obradowano, jak się dowiaduje Liberté, nad stosunkiem rządu do różnych konserwatywnych komitetów, oraz ustanowiono urzędową listę kandydatów. Ministrowie mieli się zgodzić na to, że rząd tylko konserwatywnych kandydatów popierać może i energiczne przeciwko tym eksdeputowanym wystąpić musi, którzy partykularystyczną wywiesili chorągiew. Daléj donosi Liberté, że wybory mają być odłożone do ostatecznego terminu, na jaki prawo przyzwala. Termin ten będzie prawdopodobnie ustanowionym na sobotniéj radzie ministrów.

Podług Français, miał minister Fourtou wystosować nowy okólnik do prefektów, w którym ich wzywa, aby zobowiązali kandydatów wyborczych do powstrzymania się od redagowania pism wszelakich, któreby mogły nie stosować się do uspakajającéj polityki marszałka. Minister spodziewa się, że to wezwanie zrozumie roztropność i patryotyzm mężów, którzy z zamiarem reprezentowania polityki prezydenta stawają przed krajem. Rząd wreszcie sądzi, że się nie godzi kandydatom wydawać okólniki do wyborców, dopóki peryod wyborczy nie jest otwarty.

W krótkim czasie rozstrzygnąć się musi, czy unia partyi konserwatywnych jest silną, czy bonapartyści nie wypowiedzą przyjaźni innym konserwatystom i związku ich przed wyborami nie rozbiją. Wprawdzie urzędowe wiadomości powtarzają wciąż, że lista kandydatów rządowych w zgodzie z konserwatywnemi komitetami wyborczemi postanowioną została, ale koalicyi grozi inne niebezpieczeństwo. Partya bonapartystowska ma w swém łonie kilka „enfants terribles“, z których jeden, baron Tristan Lambert, syn byłego cesarskiego łowczego i reprezentant miasta Fontainebleau w byłéj Izbie deputowanych, nie mógł się doczekać rozpoczęcia peryodu wyborczego i już teraz wydał proklamacyą do swych wyborców, w któréj ich zawiadamia, że przy wyborach przyszłych jest jedynym kandydatem marszałka i rządu, a następnie przyobiecuje restauracyą cesarstwa. Ten nieroztropny krok oburzył pewną część sprzymierzeńców; orleaniści i legitymiści zaprotestowali a z powodu tego wydał minister Fourtou znany okólnik. Tekst tego dokumentu jeszcze nie jest znany zupełnie, nota jednak przesłana o tém dziennikom i podająca treść okólnika przesłanego prefektom telegrafem wyraźnie mówi, że rząd swym kandydatom nie może dozwolić, aby do partykularnych celów dążyli, jedno starali się zwalczać radykalizm w imię konserwatywnych interesów i pod wodzą marszałka, że więc nikomu a tém samém i bonapartystom nie wolno w programie stawiać przywrócenia monarchii lub cesarstwa. Kwestya, co poczną wobec tego niedwuznacznego oświadczenia rządu bonapartyści? Zdaje się jednak, że tymczasowo nie wywieszą sztandaru cesarskiego. Cassagnac przynajmniéj w dzienniku swym Pays zgadza się zupełnie z wyrażonemi w okólniku ministra zasadami. Jedyny środek, aby utrzymać jedność pomiędzy bonapartystami, legitymistami i orleanistami, byłoby urzeczywistnienie propozycyi czynionéj już przed kilku tygodniami, aby urzędowi kandydaci nie wydawali żadnych osobnych i samodzielnych odezw wyborczych, jedno podpisali manifest, jaki prezydent wyda do narodu. Również i ze strony legitymistów targają niektórzy związek konserwatywny. Margrabia de Franclieu ogłosił pismo, w którém, jako prawdziwy rojalista i katolik protestuje przeciwko pogwałceniu praw przez bonapartystowskich prefektów. To też ministerstwo wobec objawów rozmaitych stronniczego ducha i niebezpieczeństwa rozbicia unii konserwatywnéj, doradzają marszałkowi, aby powyżéj wspomnianą propozycyą wprowadził w życie.

Rada wyższa publicznego wychowania odbyła dzisiaj sesyą; Kardynałowie Bonnechose i Guibert i Biskup Freppel byli obecni. Minister Brunet nie był bardzo zdrów, dla tego krótką miał tylko przemowę i żadnych politycznych kwestyi nie poruszył.

Zarządy trzech grup lewicy senatu ukonstytuowały się w republikański centralny komitet wyborczy i wzywają przyjaciół publicznych wolności i zasady wszechwładzy ludu, aby się z nimi do prawnéj obrony istniejących instytucyi połączyli.

Thiers złożył wczoraj ks. Hohenlohe, ambasadorowi niemieckiemu, przydłuższą wizytę.

Adolf Laerrierè, jeden z najpopularniejszych francuskich artystów dramatycznych starszéj szkoły, umarł przedwczoraj.

Jakich środków używa Gambetta, aby wpływać na fantazyą Francuzów i tak już łatwą do rozpalania się, przekonać się można z następującego ustępu artykułu, jaki wczoraj przyboczny jego organ Republ. franc. ogłosiła. Piszą tam: „Jakie znaczenie miałby tryumf polityki marszałka Mac Mahona przy wyborach przyszłych, pyta się neapolitański Pungolo. Za granicą tylko jedno znaczenie, t. j. wojnę. Tak zapatruje się na sprawę prasa niemiecka. Rzeczywiście, gdyby Francya się wahała, natenczasby mądrość Niemcom i Włochom radziła, aby wzięli inicyatywę do walki, któréj żadna ludzka potęga powstrzymaćby nie zdołała. Watykan i partya klerykalna we Francyi, których ślepota z dniem każdym się powiększa, opanowałyby wszystko i jeden okrzyk zemsty rozgrzmiałby po całéj Francyi i Rzymowi by zagroził, aby pobić Berlin, lub zagroził Berlinowi, aby na Rzym uderzyć. To są widoki, jakie ma przed sobą Europa, to jest horyzont przyszłości, a ta przyszłość nie jest daleką.“ Otóż próbka patryotyzmu liberalnego, który nie mogąc zwyciężyć, zaklina wszystkie państwa naokół, aby mu przyszły w pomoc. Podczas panowania komuny napisał razu pewnego Jules Favres: „Nic nie było tak charakterystycznego i bolesnego, jak ton prasy zagranicznéj. Niektóre jéj organa stawały jawnie po stronie buntowników; inne, więcéj umiarkowane, przepowiadały nam klęskę.“ Słowa te można jak najlepiéj zastósować do dzisiejszego położenia.

## Ostatnie telegramy.

Londyn, 18 lipca. Biuro Reutera donosi z Carogrodu: Safvet basza miał się podać do dymisyi, a na jego miejsce ma być zamianowany Aarifi basza, były minister spraw zewnętrznych i ambasador w Wiedniu, ministrem spraw zewnętrznych.

Carogród, 18 lipca. Safveta baszę mianowano ministrem robót.

Londyn, 18 lipca. Standard wzywa rząd, aby zanim Moskale posuną się do Adryanopola oświadczył, że Rosya u bram Carogrodu spotka zbrojne siły Anglii. Taka polityka zmniejsza znacznie niebezpieczeństwo europejskiéj wojny.

## Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* P. naczelny prezes prowincyi pruskiéj nałożył na księdza Biskupa chełmińskiego 2500 talarów za nieobsadzenie kilku probostw i zaruczył król. rejencyi w Gdańsku karę tę z urzędu ściągnąć.

* Czytamy w Germanii:

Olsztyn (Allenstein w Prusach Wschodnich), 14 lipca. Przy przedwczoraj toczącém się przed prokuratorem oskarżeniu przeciwko księdzu kapelanowi Winckel z Alt-Wartenburg oświadczył przewodniczący w trybunale sądowym, pan dyrektor sądu Schwartz, że „na świadectwo władzy duchownéj zważać wiele nie można, ponieważ władza ta w sprawie téj jest współinteresowaną.“ — W mowie będący atest jest poświadczeniem ze strony jeneralnego wikaryatu warmijskiego, że kapelani przez ustanowienie swe przy kościele upoważnionymi i zobowiązanymi są do przedsiębrania samodzielnie czynności urzędowych, że zatém pełnomocnictwo ich do wykonywania tychże czynności nie pochodzi od osoby proboszcza i że wskutek tego i po śmierci proboszcza do wykonywania tych czynności urzędowych są uprawnionymi. „Nasuwa nam się przytém samo ze siebie pytanie,“ zauważa na to Erml. Ztg., „czy na publiczném posiedzeniu sądowém może się wysłowić osoba sądowa w przytoczony wyżej sposób o urzędowych świadectwach władzy przez państwo uznanéj?“

* **Czas** ogłasza znowu dwie niedrukowane dotąd poezye Zygmunta Krasińskiego, które powtarzamy.

## MOJA BEATRICE.

### Niewymarzona a cudowna.

Znasz co namiętność? czy ty wiesz co piekło?
Gdy myśl jak skorpion w ogniu się przewraca?
Gdy serce kipi żądzą szczęścia wściekłą,
I życie życiem co chwila się skraca!

Czy wiesz co próżnia? czy znasz świat nicości,
Gdzie wszystko zmarło, a żyć jeszcze trzeba,
Żyć bez nadziei i żyć bez miłości,
Patrząc się w niebo, niewrócić do nieba!

Serce się moje w perzynę rozwiało!
Byłem tak smutny, jak nocy milczenie —
Byłem tak zimny, jak umarłych ciało —
I tak samotny jak umarłych cienie.

Na ustach moich drgał śmiech żartobliwy,
Ludzie go mieli za radości znamię —
Ludzie mówili: „Jaki on szczęśliwy!“
Jam tylko wiedział, że ten śmiech mój kłamie!

Tak długom błądził na życia pogrzebie,
Nie znałem duszy, coby mnie pojęła —
Anim jéj szukał, aż spotkałem ciebie,
Równie samotną, i żądza mnie zdjęła
Jeszcze raz w życiu spojrzeć w twarz anioła:
Jeszcze raz w życiu, nim zamknę powieki,
Nim darń cmentarzy dotknie mego czoła
Wyrzec do ciebie: „Teraz i na wieki.“

Znów czuję węża, który mnie oplata,
Znów czuję Boga, który mnie porywa —
Sen śmierci znika, a w obszarach świata.
Hymn wniebowstąpień zewsząd się odzywa!
. . . . . .
Jakaż to przestrzeń zielona podemną?
Jakież sklepienie błękitu nademną?
Wszystkiemi marzeń zasiane tęczami.
Wszystkich aniołów zasute skrzydłami...
Słońc, gwiazd, księżyców okryte rojami!..
. . . . . .
. . . . . .
Znów serce bije, to wiosna nadchodzi —
Słyszę śpiew ptaków i czuję woń róży —
Bujam po morzu — gdzieś w skrzydlatéj łodzi,
Wody tak ciche, ach, nie będzie burzy.

Żagiel mój biały jak sztandar powija,
Przestwór lazuru ciągnie się przedemną,
Ta, którą kocham, może płynie zemną,
Może w jéj duchu mój duch się odbija?

Może, gdy patrzy na te śliczne fale,
Głos tajemniczy szepce jéj do ucha
Spowiedź méj duszy i wszystkie me żale . . .
— Tylko czyż ona tego głosu słucha?

A może teraz, gdy oczy zwróciła,
A jam me czoło pochylił w cierpieniu
Mówić coś chciała — lecz nic nie mówiła —
Rękę jéj tylko ścisnąłem w milczeniu. —

Czyż to nie widmo, które ja stworzyłem?
I w chwili natchnień sam wywiodłem z siebie?
Nie! téj postaci ja nie wymarzyłem!
Ona przez Boga wymarzona w niebie!

I tu na chwilę tak krótką zleciała,
Jak anioł siadła przy méj łodzi sterze;
Ach, gdyby tutaj na wieki została!
Śmiejcie się wiatry, że ja w szczęście wierzę!

Śmiéjcie się fale, lecz płyńcie powoli,
Żaglu mój biały nie pędź tak po brzegu.
Ten dzień mi jeszcze nie jest dniem niedoli,
I chciałbym wstrzymać jego chwile w biegu!

Gdy lądu dotkniesz, ona zaraz wstanie
I powie: „Żegnaj, bo wracam wśród ludzi!“
Cóż mi na świecie w téj chwili zostanie?
Niech więc mnie jeszcze ta chwila nie budzi!..

Niech jeszcze marzę, że mi ten dzień bogi
Na zawsze dali — że na wód krzyształe
Zlały się razem losów naszych drogi
By płynąć w wieczność razem jak te fale!

. . . . . .
Jutro dopiero niech będę przeklęty!
Niech gwóźdź jéj dłonią z piersi mi wyjęty
Padnie znów ostrzem i piersi przebije!
Niech jędza nudy, która we mnie żyje,
Mózg mój wydrąży na otchłań piekielną,
Jak śmierć wystygłą — jak czas nieśmiertelną. —
Lecz jutro — jutro, a nie teraz Boże!
Téj reszty życia będę bronił wściekle —
Rozpacz mnie jutro czeka w mojém piekle,
Zostaw mi dzisiaj to błękitne morze!

Neapol, 1839 r.

### Co mi się marzy?

W starożytnym tym kościele
U stóp smętnych tych ółtarzy,
Ach! pamiętam o aniele!
Tyś klęczała z łzą na twarzy!

I w tym domku wiejskim, małym,
Kiedy nocna cisza była,
Tyś konając sercem całém
Gorzko także się skarżyła!
I tam późniéj na wyżynach
Uwieńczonych ruinami,
Ty, siadając na ruinach,
Hymn śpiewała — westchnieniami!
Dziś na brzegu mórz bez końca,
Gdzie świat w wiecznym kwitnie maju,
Tobie jednéj nie ma słońca!
Ty samotna w wiosen raju!
Nad twą duszą jest potęga
Niewidzialna, która truje!
W przeszłość, w przyszłość, po jad sięga,
Teraźniejszość jadem psuje!
W każdém miejscu, w każdéj dobie
Pośród krzyżów świętych, święty,
Nad twém sercem — jak na grobie
Krzyż nieszczęścia — ach! zatknięty!
Boś z niebieskich gwiazd zesłana!
Więc na ziemi, gdzie aniele
Nie świat Boga — lecz szatana,
Łzy masz tylko, łzy w podziele!
Jeśli kochasz, nieszczęśliwa
Wiecznie będziesz — bo kochanie
Wszystkie związki z ludźmi zrywa,
Bólem tylko płaci za nie!
Ale jeśli kochazs święcie,
Choć ci serce w proch się skruszy —
Ty uczujesz — wniebowzięcie —
W każdym bólu twojéj duszy!
I ja także już znękany —
Świat ten u mnie w poniewierce,
Odkąd hańbę wziąłem w serce,
I wróg okuł mnie w kajdany!
Gdzie niewola — tam w rozpaczy
Człowiek żyje na swéj niwie,
Ciąg dni krótkich buntem znaczy,
I umiera nieszczęśliwie!
Mnie się marzy wśród wspomnienia
Snów przedziemskich, że gdzieś w niebie
Wśród mar błędnych przedstworzenia,
Jam Cię widział, jam znał ciebie!
Mnie się marzy — żeś w koronie,
Z meteorów tam siedziała
W sukni srebrnéj, na chmur tronie,
I żeś harfę w ręku miała —
Mnie się marzy — że księżyce
Pod twą stopą się tam lśniły
I że wszystkie anielice
Nie tak piękne, jak ty były!
Mnie się marzy, żeś twym śpiewem
Gwiazdy w biegu wstrzymywała
I umilkłszy, znów zalewem
W noc błękitną je rzucała!
Mnie się marzy, że w tém niebie
Tyś mnie zwała bratem, droga!
Dziś powraca brat do Ciebie —
Znów cię woła w imię Boga!
Daj mi rękę, pójdziem razem
W puszcze wielkie, precz od ludzi,
Gdzie nas jednym śmierci głazem
Bóg przywali — nikt nie zbudzi!
Chyba słowik siądzie wiosną,
I konwalie tam porosną —
Chyba w nocy, jak gromnica,
Grób omignie błyskawica!
I znów potém cicho będzie
Nam obojgu — po nad czołem!
Kwiaty — błękit — wieczność wszędzie
Nad człowiekiem i aniołem!

Splügen, 26 sierpnia 1840 r.

## Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Naj. Pan raczył powierzyć naczelnemu prezesowi prowincyi szląskiéj, v. Puttkamer w Wrocławiu, urząd kuratora tamtejszego uniwersytetu.

* **W odcinku naszego pisma** rozpoczniemy w tych dniach druk pięknéj powieści angielskiéj p. Saunders'a pod tytułem „Izrael Moor“ w polskim przekładzie.

* **Na utrzymanie szpitala św. Józefa** nadesłali na ręce nasze: Ksiądz proboszcz Wagner z Kiekrza 2 marki.

* **Na szpital małych dzieci** nadesłał na ręce dr. Zielewicza ks. proboszcz Wagner z Kiekrza 2 marki.

* **Na Górnoszlązaków**, dotkniętych tyfusem głodowym i innemi klęskami. Z przeniesienia 876 m. 72 fen. Dziś nadesłali: Ks. Wagner 5 mrk., ks. kanonik Polczyński 3 mrk. Razem 884 m. 72 fen.

* **Przypominamy**, że dziś odbędzie się o godzinie 7 wieczorem w pałacu hrabiów Działyńskich Walne Zebranie Towarzystwa św. Wincentego à Paulo. Prócz członków i dobroczyńców Towarzystwa dozwolony jest również wstęp i ich przyjaciołom i znajomym.

* **Wczoraj** o godzinie 5 z południa odprowadził liczny orszak pogrzebowy, prowadzony przez ks. proboszcza Pędzińskiego w asystencyi ośmiu innych księży, na cmentarz farny zwłoki ś. p. Antoniny z Kolanowskich I voto Rose, II Chrzanowskiéj. Zmarła zacną była polską matroną, niejeden będący dziś w dojrzalszym wieku przypomina sobie zapewne jeszcze jéj ojca, ów prawdziwy typ zamożnego mieszczanina Polaka z dawniejszych a lepszych czasów. Ożeniona z ś. p. Rosem, człowiekiem prawym i wylanym patryotą, rychło owdowiała i poszła drugi raz za mąż za kupca tutejszego, p. Waleryana Chrzanowskiego, szanowanego i wysoko poważanego od wszystkich. S. p. Aniela, która od kilku lat zapadła na chorobę nie dającą się uleczyć, z nadzwyczajną cierpliwością znosiła swe bóle, chowając przytém wzorowo swych pasierbów jak własne dzieci, aż nareście Najwyższy położył kres jéj cierpieniom i powołał ją po odebranie nagrody — taką mamy nadzieję — do Siebie. Cześć jéj pamięci!

* **W królewskiém seminaryum** otrzymało 36 panien przy ostatnim egzaminie kwalifikacyą na nauczycielki i guwernantki. W liczbie tychże znajduje się również kilka Polek. Oto nazwiska wszystkich: Jadwiga Andrzejewska, Lina Becker, Elżbieta Berthold, Kazimira Bulińska, Paulina Burkert, Wanda Friedlaender, Wally Fromm, Klara Harnisch, Jadwiga Heidenreich, Klara Herrmann, Marya Hillmer, Anna Jaensch, Marya Kinast, Adelheida Klingbeil, Klementyna Knothe, Małgorzata Kolewe, Marta Korth, Klara Latz, Stanisława Łuczkiewicz, Marta Menzel, Ludwika Pape, Róża Pelteschn, Klara Pfitzmann, Walerya Pinkus, Franciszka Rawicz, Marya v. Reichardt, Eliza Remus, Helena Rohde, Marya Romanowicz, Emma Salamon, Zofia Schmidt, Adolfina Smorawska, Helena Thielsch, Zofia Zagrodzka, Matylda v. Zedwitz i Jadwiga Zeuschner.

* **Wydział kryminalny** tutejszego sądu powiatowego odbywa obecnie termina swe audyencyjne na sali sądów przysięgłych w gmachu sądu apelacyjnego. Biura wydziału tego znajdują się jeszcze dotąd w dawniejszych lokalach, w tak zwanym inkwizytoryacie, narożnik ulicy Fryderykowskiéj i placu Sapieżyńskiego, lecz wczasie feryi sądowych, które się jutro rozpoczynają i do końca sierpnia trwać będą, przeniesione zostaną do nowego gmachu sądowego, w którym sala audyencyjna dla spraw kryminalnych całkiem już jest wykończoną.

* **Ciągłe deszcze** przeszkadzają, jak nam donoszą ze wszystkich stron naszego Księstwa, nadzwyczaj sprzętowi żyta, które już prawie wszędzie jest posieczone. Onegdaj spadł deszcz ulewny, połączony z gradem, na Srem i jego okolicę i zrządził znaczne nader szkody.

* **Przy obławie.** jaką policya tutejsza wczorajszéj nocy wykonała na stokach cytadeli, znalazła 15 osób obojéj płci, biwakujących pod gołém niebem, z téj prostéj przyczyny, że ludzie ci nie mieli żadnego pomieszkania.

* **Do ustaw** o zarazach na bydło z dnia 25 czerwca 1875 ogłasza tutejsza król. rejencya następujące objaśnienia, wydane przez ministra rólnictwa do instrukcyi z dnia 19 maja 1876: Weterynarsko-policyjny cel zamknięcia jakiéj stajni, podwórza lub osady zasadza się na tém, ażeby zapobiedz rozszerzeniu się zarazy z zamkniętéj przestrzeni. Do osiągnięcia tego celu wystarcza, że się nie dozwoli wyprowadzać bydła z zamkniętéj miejscowości i przepędzać go przez nią. Wprowadzanie zdrowych zwierząt do zarazą dotkniętych miejscowości jest dozwolone, jeżeli to nie jest wyraźnie, jak przy pomorze na bydło, podług § 20 zrewidowanéj instrukcyi z d. 9 czerwca 1873 zakazaném. Jeżeli zaś ze strony policyi nakazaném jest zabicie bydła, dotkniętego zapaleniem płuc, lub koni, mających czarne zołzy, natenczas nie wolno zdrowych sztuk tego samego gatunku wprowadzać, dopóki zarazą dotknięte zwierzęta nie zostaną zabite i stajnie, w których pozostawały, stósownie do przepisów nie desinfekcyonowane, ponieważ w przeciwnym razie kasa państwowa lub prowincyonalna, która ma obowiązek wynagrodzenia za zabite bydło, poszkodowanąby zostać mogła w niedozwolony sposób.

* **Komenda z 150 końmi** przejeżdżała tu onegdaj z Prus Wschodnich. Konie te przeznaczone są dla 12 pułku huzarów w Merseburgu i dla pułku dragonów w Frankfurcie n. O.

* **Nowe Kółko Włościańskie** założoném zostało dnia 15 b. m. we Wrześni, do którego na razie przystąpiło 46 członków. Zebranie zwołał ksiądz Janas, obecnymi na niém byli także hrabia Edward Poniński i poseł ksiądz dr. Stablewski. Prezesem wybrano p. Kunce, jego zastępcą p. Sliwińskiego.

* **O Walném Zebraniu** Kółek rólniczych powiatu śremskiego piszą do Gospodarza: Z pod Sremu 12 lipca.

Dzielnie się spisała nasza wiara, bo mimo trudnéj pracy dla gospodarza, mimo rozpoczętego żniwa i sianobrania, przerywanego ciągle przepadającemi deszczami, zebrało się przeszło stupięćdziesięciu włościan wraz z obywatelstwem okolicznem na Walne Zebranie Kółek włościańskich powiatu śremskiego w sobotę 7 lipca do Sremu. Nie mała to rzecz dla włościanina podążyć o cztery lub pięć mil, od Kórnika lub Jaraczewa, by okazać się pilnym członkiem Kółka, by zasilić się radą, podawaną w rozmaitych rozprawach, by w końcu poznać się bliżéj brat z bratem. Powiat nasz rozciągły, to téż uścisnął wiarus od Mosiny dłoń kolegi od Jaraczewa lub Książa, i poznali się jako pracownicy na jednéj niwie. Ośm Kółek włościańskich z swemi zarządami, a na czele Kółko dolskie, ta kolebka wszystkich Kółek włościańskich na ziemi wielkopolskiéj, stanęło, by zadokumentować swą gorliwość, by nieść w progi domowe wyraz zadowolnienia z podjętych trudów dalekiéj drogi, by ciepłem ducha rozgrzewać kolegów do dalszéj pracy. Ale wróćmy do zebrania. O godzinie wpół do 5 na sali p. Sałacińskiego zagaił p. Parczewski, prezes Kółka brodnickiego, zebranie kilku serdecznemi wyrazy, poczém z wszystkich piersi wypłynął okrzyk na powitanie Szanownego Patrona — niech żyje! Oj bo téż ten nasz Patron nie szczędzi i trudów i pracy, by podnieść do rozwoju jak największego nasze Kółka włosciańskie, przebiegając wszerz i wzdłuż całe nasze Księstwo. Tu zakłada, tam odnawia, tam znów zagrzewa do ciągłéj a wytrwałéj pracy. Zaproszony na przewodniczącego szanowny Patron, przemawiał w serdecznych, przejmujących słowach, nawołując do pracy — pracy połączonéj z oświatą — do pracy ciągłéj a nieustannéj w Kółkach włościańskich. Poczém p. Parczewski czytał rozprawę o zabezpieczeniu od ognia, nadzwyczaj jędrnie napisaną, którą na prośbę Patrona prawdopodobnie poda w Gospodarzu. Pan Węclewski mówił o używaniu nawozów sztucznych gruntownie, wyczerpująco i z znajomością rzeczy. Pan Sliwiński odczytał rozprawę „o korzyściach z kobiecego gospodarstwa“ nader trafnie i przekonywająco dla ludzi, a w końcu ks. Antoniewicz, proboszcz z Bnina, mówił „o zacności stanu włościańskiego jako stanu rólniczego,“ którą to rzecz po raz drugi usłyszymy na zebraniu delegatów w Poznaniu. Wszystkim tym szanownym mówcom należy się od nas wiarusów — choć i na sali pięknieśmy podziękowali — serdeczne „Bóg zapłać!“ Gospodarz Kubiak z Wirginowa pięknie do kolegów włościan przemówił. Kładąc za przykład swe własne życie, wykazał im, że nie tyle jego własna mozolna praca, jak raczéj rada, pomoc i dobra wola ludzi światlejszych, do których udawał się w każdéj potrzebie, postawiła go na nogi i nawołuje kolegów wiarusów, by wszędzie i zawsze, nie opierając się na własnym rozumie, udawali się po radę do światlejszych, by chętnie dążyli na zebrania Kółek włościańskich, bo tylko ciemny i nie oświecony a przez to zarozumiały nie czuje potrzeby zasłuki i rady, z którą zawsze na Kółkach włościańskich spotka. W końcu przemówił do prezesów Kółek i trona, a dziękując im w imieniu włościan za poniesione trudy i pracę około Kółek, wzniósł okrzyk na cześć patrona. W końcu wnoszą pp. Parczewski i Swinarski wniosek, żeby Walne Zebrania Kółek powiatu śremskiego odbywały się co rok w różnych miastach powiatu. Na co zgromadzenie chętnie się zgodziło, a szanowny Patron obiecał zwołać takowe z końcem maja roku przyszłego w Książu.

Tak skończyliśmy ze spokojem i powagą nasze przeszło czterogodzinne rozprawy i z zadowolnieniem serdecznem powróciliśmy pod nasze strzechy.

* **Pożary.** Panu Skrzydlewskiemu w Wojcinie pod Strzelnem spalił się dnia 15 b. m. w samo południe dom mieszkalny. Tegoż dnia w nocy zgorzał w Mirosławicach stóg. Ledwie pożar ten nad ranem ugaszono, a już nowy wybuchł w pobliskiéj stodole, napełnionéj zbożem i zamienił ją w perzynę. — W Radzyniu, w Prusach Zach., piorun spalił kościół.

* **W Pobiedziskach** powiesił się dnia 16 b. m. wyrobnik Toege, w młodym jeszcze będący wieku. Toege pracował dawniéj przy budowie fortu pod Poznaniem, tam złamał nogę, którą trzeba było odjąć. Kalece nikt nie chciał dać zatrudnienia i w ten sposób z rozpaczy odebrał sobie życie.

* **Byłego urzędnika sądowego Dziembowskiego** z Leszna, skazanego na śmierć za zabicie żony, ułaskawił król na dożywotnie więzienie w domu karnym.

* **Z Łodzi** pod Nakłem pisze pod dniem 17 b. m. Germania: „W numerze 155 podaliśmy sprawozdanie (I myśmy o tém donosili. Red. Kur.) o rzekomém sponiewieraniu nauczyciela Arendta, i jego żony przez powiatowego inspektora szkół dr. Nagel. Jak nam dziś donoszą, wystósowane z powodu tego przez żonę nauczyciela Arendta zażalenie zwróciła królewska rejencyą w Bydgoszczy jako nieuzasadnione i „z rozmysłem przekręcone,“ a nauczyciela Arndta wzięła nadto w karę porządkową w wysokości 30 grzywien, ponieważ pomiędzy innemi „nie jest udowodnioném, a nawet samo przez się nieprawdopodobném, żeby Pański przełożony (doktor Nagel) tak Pana jak i Jego żonę miał popchnąć“.

* **W Wągrówcu** odbędzie się dnia 22 bm. na sali p. Ziemera przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny. Odegrane będą dwie sztuczki: „Marcowy kawaler“ i „Cicha woda brzegi rwie.“

* **W Wrocławiu** złożyli dnia 16 bm. egzamin doktorski z medycyny pp. Walenty Tomaszewski z Leszna i Heliodor Swięcicki, syn zmarłego przed kilku laty zasłużonego lekarza w Sremie, ś. p. Tadeusza Swięcickiego.

* **Na Górnym Szląsku** mnożą się w zastraszający sposób sprzedaże sądowe wielkich partyi węgla kamiennego i to na koszt odbiorców, którzy ociągają się z ich odbiorem. I tak sprzedano najwięcéj dającemu przy sądowéj sprzedaży 80,000 centr. węgla z kopalni „Königin Louise“ centnar węgla w kawałkach po 24 fen. a w kostkach po 23 fen. Jest to cena dotąd niesłychana prawie. Z dniem 19 bm. zamkniętą zostanie walcownia (Walzwerk) hr. H. Henckel von Donnersmarck w Antonienhütte. Wskutek tego zostanie około 300 robotników pozbawionych chleba; a ponieważ wskutek zamknięcia walcowni i huta z 100 robotnikami ustanie a liczba pracujących przy kopalni węgla robotników o 100 najmniéj osób zmniejszoną będzie, przeto straci naraz 500 osób tu zatrudnienie i utrzymanie. (Dzien. Poz.)

* **Z Bytomia** pisze Gazeta Górnoszlązka: Ze strony tutejszego radzcy ziemiańskiego zostały wzbronione zwykłe procesye na odpust (8 lipca) do Niem. Piekar, z powodu jeszcze panującego tyfusu. W sąsiednim powiecie — w Katowicach — także mamy tyfus, a dla czegóż tam wolno było obchodzić uroczysty obchód „związkowi górnoszlązkich strzelców“ tego samego dnia, przy tak licznym udziale publiczności? — Nie mamy bynajmniéj nic przeciw zakazowi tutejszéj władzy, lecz nie pojmujemy, jak różne są tychże władz zapatrywania! —

* **W Lubawie**, w Prusach Zachodnich, nakazał tamtejszy radzca ziemiański Siostrze Wężykowéj, przełożonéj klasztoru zajmującego się wychowaniem panien, opuścić w przeciągu dwóch tygodni kraje, pozostające pod berłem pruskiém.

* **Czytamy w Echu**: Wilki u bram Warszawy! Zdawać się to może dziwném, a jednak tak jest. Znajduje się ich w pobliżu Willanowa 6 sztuk starych, oprócz młodszego pokolenia dotąd nie policzonego, i to z gatunku zwanego przez nasz lud „koniarzami.“ Czterech samców, dwie samice i drobiazg stanowi tę miłą rodzinę. Przebywa ona głównie w zbożach pomiędzy Natolinem i Willanowem. Od wiosny po dzień 1 lipca pożarły w téj okolicy 22 sztuki bydła, trzody chlewnéj, starych koni i źrebiąt. Zuchwałość ich i odwaga ma być bardzo wielką. W zeszły czwartek około godziny wpół do 8 wieczorem wracał 14letni chłopak konno z pastwiska na klaczy, za którą biegło kilkotygodniowe źrebię. Na głównéj drodze prowadzącéj z Willanowa do Natolina, zwykle bardzo ożywionéj i na któréj ruch trwa nieustannie, wypadły dwa wilki z żyta i rzuciły się na źrebię. Klacz, która to spostrzegła, zrzuciła chłopca z grzbietu i jako dobra matka stanęła w obronie dziecka, a widząc, że wierzganie nie odstrasza srogich wrogów i nic nie pomaga, pomknęła za źrebięciem ku przysiółkowi Willanowskiemu. Wilki w zapędzie przeskoczyły przez leżącego na ziemi chłopca i goniły klacz i źrebię aż do saméj zagrody, gdzie ich zdołano odegnać. O obławie dziś ani myśleć można, potrzeba czekać do ukończenia żniw, a wtedy kiedy zbóż na polu nie będzie i młodzież wilcza podrośnie, nieproszeni goście pewno szybko wyniosą się gdzieś daléj. Nadto od pana K. H. dowiadujemy się, że w karczmie w Marymoncie znajduje się młody wilczek, którego syn karczmarki przed tygodniem w zbożu schwytał. Tak więc z dwóch stron przeciwnych wilki rozpuszczają swoje zagony aż pod rogatki warszawskie.

* **Korespondent petersburgski** do W. Abendpost, donosząc, że po zajęciu przez Rosyan Tirnowy, poruczoném zostało urganizowanie rządu prowizorycznego w Bułgaryi księciu Czerkawskiemu, wywodzi jego rodowód, z którego się pokazuje, że książę Włodzimierz Aleksandrowicz Czerkaski jest potomkiem sułtana egipskiego Inala, i że potomkowie jego byli długo wyznawcami wiary Mahometa. Czyby tradycye mahometańskie były bodźcem księciu Czerkaskiemu do tak zaciekłego prześladowania katolicyzmu, jak tego złożył dowody w Polsce?

* **Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 20go lipca, Czesława wyzn. Wschód słońca o godzinie 4 minut 2. Zachód o godzinie 8 minut 9.

Długość dnia 16 godzin 7 minut.

Wypadki historyczne. 1570 Gdańskowi nadane przywileje. — 1598 Zygmunt III. wyrusza z Gdańska do Szwecyi. — 1794 Odparcie Moskwy z pod Wilna.

## DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Na „Polską Pielgrzymkę do Rzymu“**, wydać się mającą przez ks. dr. A. Kanteckiego, nadesłali prenumeratę:

Ks. prob. Wagner z Kiekrza na 11 egz., p. Strzyżewski z Szubina na 22 egz., ks. Nowakowski z Ponieca na 11 egz.

* **Towarzysza Pilnych Dzieci**, wychodzącego we Lwowie pod redakcyą pana Władysława Bełzy, najświeższy numer (20) zawiera: Proroctwo Ojca św. — O biednym muzykusie i o lichu, które siedziało u niego za piecem, przez Wacława Szymanowskiego. (Dokończenie). — Obrazki historyczne XII. Stanisław Jabłonowski, herbu Prus. — Przysłowia z objaśnieniami. — Szarada. — Dla ociemniałych dzieci.

# GIEŁDA.

Poznań, dnia 19 lipcca 1877.

**Zyto.** (za 20 ctr.) — wypow. ctr. cena wypow. 158—, na czerw. ——, lipiec 158—, lipiec-sierp. —, sierp.-wrzesień —, jesień —, wrzes.-paźdz. —, marek.

**Okowita**, (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 50,000 litr., cena wypowiedziana 49, —— na maj —,— czerw. —— lipiec 49, ——,— sierp. 49.20,— — wrzes. 50,— paźdz. 49,30— listopad —,— mrk.

Okowita w miejscu (bez beczki) 49,— marek.

## Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

**Wrocław**, 18 lipca.

Zyto: (za 2000 funt.) spok., wypowiedz. —— cent. na upł. wyp. —, lipiec 153 żąd., lipiec-sierpień 152 płc. i żąd., sierpień-wrzes. — żąd., wrzesień-paźdz. 153—2,50 płc. 153 żąd., paźdz.-list. 152,50 płc.

Pszenica: 236 płc., lip.-sierp. 236 płc., wrzes.-październik 213 płc. — żąd.

Owies: 125 pł. — ż., lip.-sierp. 125 pł. — ż., sierp.-wrz. —, wrześ.-paźd. 131,50 pł., wyp. — — ctr.,

Oléj rzepiowy: słabiéj, wypowiedz. —,— cent. w miejscu 70,— żąd., lipiec 69,50 żąd., lipiec-sierpień 69,— żąd., wrzesień-paźdz. 67,50 żąd. i płc., paźdz.-list. 68 żąd., listopad-grudzień 68,50 żąd., kwiec.-maj 69,— ż

Okowita: słabo, wypow. 10,000 litr., w miejscu 50.20 żąd., 49,80 pł., lip. i lipiec-sierp. 49,50 płc. i żąd., sierp.-wrzes. 49,80 żąd., wrzesień-październik 50,20 żąd.

## Ceny targowe w Wrocławiu

dnia 18 lipca 1877.

| Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj. | Za 100 kilogram ciężki najwyż. ℳ | ciężki najniż. ℳ | średni najwyż. ℳ | średni najniż. ℳ | lek najwyż. ℳ |
|---|---|---|---|---|---|
| Pszenica biała | 22 80 | 22 40 | 25 | 23 90 | 21 40 |
| „ żółta | 22 40 | 21 80 | 24 40 | 23 50 | 20 50 |
| Zyto | 19 50 | 18 90 | 17 80 | 17 20 | 16 40 |
| Jęczmień | 15 20 | 14 80 | 14 20 | 14 — | 13 3 |
| Owies | 14 40 | 14 30 | 13 90 | 13 50 | 13 1 |
| Groch | 16 40 | 16 10 | 15 30 | 14 50 | 14 — |

| Postanowienia komisyi handlowéj. | | Towar piękny | | średni | |
|---|---|---|---|---|---|
| Siemię lniane | 100 kilogr. | — | — | — | — |
| Rzep zimowy | = = | 30 | 75 | 29 | — |
| Rzepik zimowy | = = | 31 | — | 29 | — |
| Rzepik latowy | = = | — | — | — | — |
| Lnica | = = | — | — | — | — |

**Ceny wypowiedziane na 19 lipca:** żyto 153,— pszenica 236— m., jęczmień — m., owies 125,— rzep — m., oléj rzepiowy 69,50 m., okowita 49,80 m.

Notatka giełdowa **spirytusu** kartofl. za 100 100 ptc. tral. w miejscu 50,20 żąd. 49,80 pł.

Koniczyna do siewu, czerwona niezm., kilogr. 30—40—45—50 mrk.; biała słabo, 35—47—54 marek.

Makuchy rzepiowe słabo, za 50 kil 7— wrześ.-paźdz. 7.10 mar.

Makuchy siem. wyżéj, za 50 kil. 9,30—9,

Łubin stale, żółty 11,40—12,10—14— nieb. 11,30—12,80—13,80 m.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 22—25—28

Siano 2,40—2,80 m za 50 kil.

Słoma 23—24,— za kopę 600 kil.

**Mąka** słabo, za 100 kil. Pszenna 33,25—34, Rżanna piękna 28,25—29,25 marek. Rżanna średnia —28,25 marek. Osucie rżanne 11,50—12,— marek. pszenne 8,75—9,75 marek.

## Telegram giełdowy

### Kuryera Poznańskiego

**Berlin**, dnia 18 lipca 1877. (Kursa końcowe.)

| | | | |
|---|---|---|---|
| **Pszenica** słabo | | Wypow. żyta | |
| Lipiec-sierp. | 254.50 | Wypow. okow. | |
| Wrześ.-paźdz. | 228,50 | **Kapitały** | |
| **Zyto** słabo | | Galicyany | 9 |
| w miejscu | —;— | Pr. pap. państ. | 9 |
| Lipiec | 152,— | Poz. 4% list. z. | |
| Lipiec-sierp. | 152.— | Poz. list. ren. | |
| Sierp.-wrześ. | 152,50 | Austr. los 1860 | |
| **Oléj rzep.** słabo | | Włochy | |
| Lipiec | 70,40 | Amerykany | |
| Wrzes.-paźdz. | 69,90 | Turki | |
| **Okowita** staléj | | 7½% Rumun. | |
| w miejscu | 51.20 | Pol. lik. l. zast. | |
| Llipiec-sierp. | 51,30 | Rosyj. bknot. | 1 |
| Sierp.-wrześ. | 51,40 | Sreb. rnt. aust. | |
| Wrzes.-paźdz. | 52,10 | Aus. akc. kred. | 2 |
| **Owies** | —,— | Koléj Państw | 3 |
| Lipiec-sierp. | 141,50 | Lombardy | 1 |

**Szczecin**, dnia 18 lipca 1877. (Kursa końcowe.)

| | | | |
|---|---|---|---|
| **Pszenica** stale | | **Okowita** niezm. | |
| Lipiec | 240,— | w miejscu | 51 |
| Lipiec-sierp. | 236,50 | Lipiec-sierp. | 50 |
| Wrześ-pazdz. | 230.— | Sierp.-wrześ. | 5 |
| **Zyto** słabo | | Wrzesień | 5 |
| Lipiec. | 147,50 | **Owies** | |
| Lipiec-sierp. | 147,50 | Wrzes.-paźd. | 14 |
| Wrześ.-paźdz. | 149,50 | **Petroleum** | |
| **Olej rzep.** słabo | | jesień | 1 |
| Lipiec | 69,— | | |
| Wrześ.-pazdz. | 67.25 | | |

**Berlin**, 18 lipca 1877. (Kursa końcowe.)

| | | | |
|---|---|---|---|
| March. Pozn. koléj | 13 40 | L. z. ros. ziem. ks. | 7 |
| „ Prioritety | 67 75 | Pols. 5% listy zast. | 6 |
| Kol.-Mind. koléj | 90 75 | Pozn. bank prowinc. | 1 |
| Reńska koléj | 100 80 | Kwilecki Potocki | 6 |
| Górnoszląska | 117 10 | Pozn. sprit. akc. | 4 |
| Austr. półn.-wsch. k. | 177 — | Bank rzeszy n. | 15 |
| Koléj Rudolfa | 44 90 | Diskont. udziały | 9 |
| Austr. banknoty | 162 75 | Szląsk. stow. bank. | 8 |
| Austr. renta złota | 59 90 | Centralb. f. Industr. | 7 |
| Ros.-Ang. poż. 1871 | 79 25 | Laurahütte zast | 6 |
| — poż. prem. 1866. | 140 25 | Pozn. 4% listy | 9 |
| Węg. 6% asyg. skar. | 90 50 | Pozn. renta | — |


**Zaproszenie do pań i panów zwyższego towarzystwa.**

**Machiavella** uwagi wysnute z Liwiusza historyi rzymskiéj, z oryginału włoskiego spolszczyl A. Sozański. Zeszytów cztery (komplet). Wenecya i Sambor 1874—1877. Cena 2 mrk. 50 fen. (Drukowano 300 egzempl.)

**Sozański A.** Imienne spisy 6850 osób duchownych, świeckich i wojskowych, które w pierwszych ośmiu latach panowania Poniatowskiego w rządzie lub przy administracyi państwa udział brały. Kraków 1877. Cena 7 m. (drukowano 300 egzempl. i każdy egzemplarz numerowany].

Kto sobie życzy nabyć jedno lub obydwa powyższe dzieła, raczy zażądać kartą koresp. adresując do **A. Sozańskiego w Samborze (Galicya)** a otrzyma książki franco, za pobraniem pocztowem. Uprasza się o wyraźne i dokładne wypisanie adresu (imie i nazwisko, miejsce pobytu, ostatnia poczta). Obydwa te dzieła nie znajdują się w handlu księgarskim W. Ks. Pozn. (1305)

**Węgle kamienne**

**Górnoszlązkie w najlepszym gatunku w sztukach,** polecam wprost z kolei: (1306)

15 beczek — 55 ctr. — 54 m.
30 beczek — 110 ctr, — 106 m. 50 f.
45 beczek — 165 ctr. — 159 m. 75 f.
60 beczek — 220 ctr. — 213 m.
z odstawą do domu.

Zamówienia przyjmuje także na drobniejsze węgle (Würfle itd.)

**E. Kajkowski**

Skład węgli, Chwali szewo Nr. 65.

**Wszystkie rzeczy niżéj cen fabrycznych.**

**Z powodu przeniesienia handlu**

**WYPRZEDAŻ**

**wyrobów moich w gotowéj bieliznie i rzeczach negliżowych.**

**Dla dam:** koszule dzienne i nocne, pantalony, spódnice krótkie i z powłokami, kaftaniki negliżowe, czepeczki nocne, garnitury, fartuchy itd. od najprostszych do eleganckich nader rzeczy.

**Dla panów:** koszule wierzchnie, koszule nocne, kalesony, kołnierzyki, mankietki, wstawki do koszul, półkoszulcza itd. itd.

**Dla dzieci:** cała bielizna. (668)

**A. z Pawłowskich Kaufmann**

fabryka bielizny

**Poznań, Sapieżyński plac Nr. 1.**

**WODY mineralne naturalne,**

Bilin, Karlsbadzka Mühl i Schloss, Eger Franz i Salz, Emska Krähnchen i Kessel, Gieshübel, Kissingen, Marienbadzka, Pyrmont, Selters, Wildungen, jako też Hunyadi-Janos tylko wprost z źródeł sprowadzane poleca po cenie zniżonéj (1307)

**R. Barcikowski**

Poznań.

**Smarowidło do wozów**

**Oliwę do lokomobil**

w wybornym gatunku poleca tanio

**R. Barcikowski**

(1308) Poznań.

**Camphon**

**J. W. Becka** w Poznaniu ul. Wrocławska nr. 34.

Balzam ten usuwa głuchotę każdą, jeżeli nie jest od urodzenia, jako też strzykanie, szum, ciecz nieprzyjemną, wypływającą z ucha. Flak. 1 mrk.

**Pomada przeciw piegom**

usuwa nietylko niezdobiące piegi, ale przytém wyrzuty wszekie, nadające twarzy śnieżności, delikatności i świeżości. Słoik 3 m. dostać można w aptece Wgo Elsnera i w składzie materyałów aptecznych J. Sobeckiego w Starym Rynku w Poznaniu, w Wrocławiu u pp. aptekarzy E. Stoermer Ohlauer str. 24/25 i B. Fiebag ul. Fryderykowska 51, w Krotoszynie u Wnéj Kuschke, w Środzie u Wgo Radziejewskiego, w Bydgoszczy u Wgo Hegewalda. (1195

Sprzedaż hurtowna i cząstkowa

**Petroleowych maszyn do gotowania**

najnowszych konstrukcyi wraz z należącemi do tego naczyniami

**S. J. Auerbach.**

Cennik i rysunki na żądanie gratis.

**Największy skład obuwia i warsztat**

daje sposobność Szanownéj Publiczności wedle życzenia nabycia obuwia wszelkiéj jakości. Zamówienia na nowe i reparacye wykonują się spiesznie i akuratnie. Ceny **umiarkowane.** (790)

**J. SKÓRACZEWSKI**

**szewc. Stary Rynek 55, 1 p.**

**Warszawski magazyn obuwia W BAZARZE**

poleca w **największym wyborze** (bez blagi) **obuwie męskie i damskiem**, znane z swéj jakości. (782)

Na miarę z prowincyi upraszam o stary but.

**F. Andrzejewski.**

**Pokost i farbę pokostową lakier i froter** do zaprawy podłogi.

**Farbę żywiczną** na dr surowe, ogrodzenia, mur etc. po hurtownie i cząstkowo najtaniéj

**R. Barcikowski.**

(1309) Poznań.

**Pensya katolicka**

panny **Wandy Anderss** w Berlinie S. W. Lindens Nr 48 połączona z szkołą wyż. dla panien i z wykładem w zyku niemieckim. polskim, fr. angiel, włosk. Cena 1000 wraz z szkólném. (1

**DOM**

w którym od wielu lat znajdu bardzo zyskowna **oberza**, w d położona miejscu, jest z wolnéj bez pośredników pod przystęp warunkami natychmiast do sprze Bliższych wiadomości udzieli wł ciel w Poznaniu śty Ma nr. 6, I piętro. (13

**Pomieszkanie**

średnie na 2giem piętrze do najęcia (13

**A. Pfitzner**

w Rynku nr. 6.



Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.